

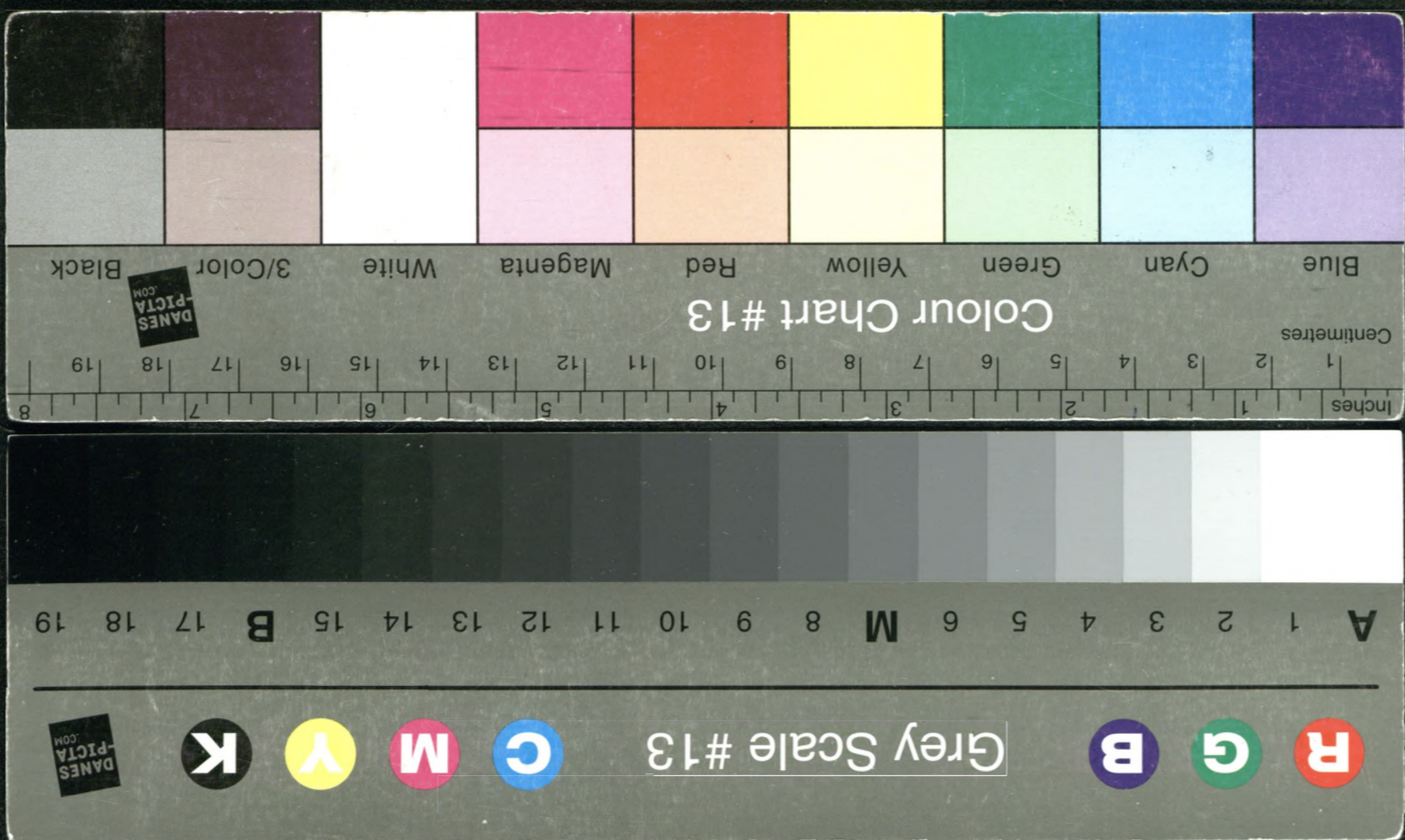


<p>Logotyp</p> 	<p>Nazwa instytucji</p> <p style="text-align: center;">Muzeum Ustrońskie</p>	
<p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii</p> <p>Kronika I i II Turnusu Kolonii Letniej Kuźni Ustroń w Piszcu (3 lipca – 22 sierpnia 1967 r.)</p>		
<p>Ilość stron oryginału</p> <p style="text-align: center;">46</p>	<p>Ilość skanów</p> <p style="text-align: center;">47</p>	<p>Liczba plików publikacji</p> <p style="text-align: center;">45</p>
<p>Autor</p> <p style="text-align: center;">praca zbiorowa</p>	<p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny</p> <p style="text-align: center;">Kuźnia Ustroń</p>	<p>Skan okładki</p> 
<p>Miejsce wydania</p> <p style="text-align: center;">Ustroń</p>	<p>Rok wydania / Data powstania</p> <p style="text-align: center;">3 lipca - 22 sierpnia 1967 r.</p>	
<p>Sygnatura</p> <p style="text-align: center;">---</p>	<p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.)</p> <p>tradycyjny album fotograficzny (z czarnymi kartami)</p>	
<p>Wymiary (wys x szer)</p> <p style="text-align: center;">38 x 27 cm</p>	<p>Stan zachowania</p> <p style="text-align: center;">---</p>	<p>Charakterystyka skanowanego obiektu</p> <p>tradycyjny album fotograficzny – na czarnych kartach naklejono czarno-białe fotografie, widokówki – z opisami (białą farbą) oraz rękopisy wspomnień i rysunki uczestników kolonii II turnusu; do albumu dołączono wkładkę (7 karteł – 11 zapelnionych stron), stanowiących kronikę fotograficzną I turnusu</p>
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce)</p> <p>od 3 lipca do 22 sierpnia 1967 r., Gustaw Gizewiusz, Jadwiga Hałat, Stanisław Gazda, Anna Prokop, Danuta Żmija, Stanisław Kosiorek, Irena Chraścina, Jan Pietroszek, M. Tomiczek, J. Żmija, A. Kuziel, Z. Mendrek, H. Nytra, K. Burjan, W. Żmija, A. Kucharska, P. Mordeja, K. Santarius, H. Santarius, A. Lazar, J. Sikora, J. Czerwińska, H. Szeruda, K. Kozieł, B. Chrobok, G. Szymik, Ustroń, Pisz, Elk, Szczytno, Giżycko</p>		
<p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuźnia, letnicy itp.)</p> <p>kroniki kolonii letnich, kolonie letnie, wakacje, wypoczynek, miasto, mieszkańcy, młodzież szkolna, Kuźnia Ustroń, wycieczki, spartakiady, koloniści, personel kolonijny</p>		
<p>Prawa autorskie</p> <p style="text-align: center;">---</p>		



AZZSID LAT PISZA



12/88 IV/2

Kolonia Kuźni Ustroń
PISZU^w

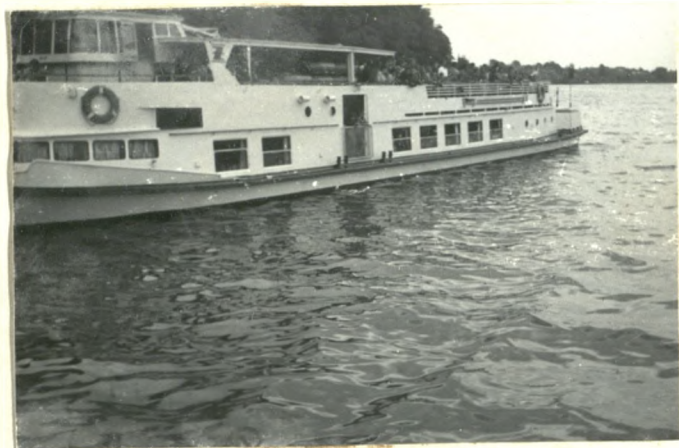
Turnus I

3 VII - 28 VII - 1967



Płyniemy jeziorami, statkiem „Marceli Nowotko”

W naszej długiej podróży towarzyszą nam mury.



Wycieczka wrozmia-
iona była
lekkim decorem.
Mimo to było
nam bardzo
werso — apityty
dopisywały.









Na
plazy.







Na



apelu.





Ostatni apel.

Ostatni raport.



Dzieci

wyjazdu.



Walizki spakowane, pościel i sprzęt zdany.
Nadeszła chwila pożegnania i zakończenia
kolonii.

Pożegnaliśmy już jezioro i miasto. Teraz
pozostaje nam pożegnać obiekt i wyruszyć
na stację kolejową. Cieszymy się że zobaczymy
rodziców, a jednak ciężko nam się
żegnać i niejednemu „pocą” się oczy.

11 *Arms*

KRONIKA

Kolonii letniej „KUŹNI USTRON’”

w Pisz

DZIEJE PISZA.

Ros'



Przeptywająca przez miasto rzeka Pisz z dawien dawna stanowiła doskonałą drogę wodną do spławiania drzewa z Puszczy Piskiej. Stąd można przepłynąć rzekami Pisz, Starwica, Wisła i Nogatem do Malborka i Gdańska. Droga ta w najbliższej przyszłości zaroi się kajakami, które od Warszawy podążą na północ w kraje jezior mazurskich.

Pisz przechodził różne koleje. Zamek zdobywali Litwini. W czasie wojen napoleońskich były tu wojska rosyjskie i francuskie. W 1810 r. ur. się w Piszce Gustaw

LEGENDA

- ① INTERNAT < LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO >
- ☐ KOLONIA LETNIA «KUŹNI USTRON»
- KOLEJ
- DROGI

Gixerwirusz, wielki bohater o sprawę polską na Mazurach.

W roku 1945 Pisz został bardzo zniszczony. Obecnie dźwiga się z ruin. Już odbudowano największą w Polsce fabrykę sklejek i uruchomienie jej ożywiło znacznie miasto. W tym roku w maju obchodził Pisz swoje 600 lecie istnienia.

Obecnie Pisz - miasto powiatowe liczy 8,6 tys. mieszkańców. Jest punktem wyjściowym dla turystyki pieszej i kolarskiej, motorowej i wodnej.

Herb



Pisza

WYJAZD Z USTRONIA

29 lipca 1967



Wymarsz z „Brazakowki”



Postój



Odjazd z Kąkonia



Przed odjazdem



Komwojenci i wychowawcy

Nasz wyjazd na kolonię.

Dnia 29. VIII. 1967r. o godz. 15⁰⁰ zebraliśmy się w Domu Kultury w Ustroniu. Wystuchaliśmy przemówienia kierownika kolonii i zostaliśmy podzielono na grupy. Do Katowic pojechaliśmy autokarami. Umilaliśmy sobie czas śpiewem. Na stacji z niecierpliwością wyczekiwaliśmy na przyjazd kolonijnego pociągu. Nareszcie usłyszałyśmy świst nadjeżdżającego pojazdu. Dla naszej kolonii przeznaczono dwa wagony. Ucieszone usadowiliśmy się w przedziałach. Po pewnym czasie, gdy spałaszowałyśmy swoje przysmaki ułożyłyśmy się do snu. Podczas snu jedna drugiej podkładała pod nos swoje nogi, a śpiącej zapach nóg przypominał zaśmierdziane barany, które wpychała do siebie przed odjazdem. Oczekiwanie na stacji Pisz umilały sobie igraszkami i figlami. Feh! Nareszcie upragniona stacja. Każda chciała jak najszybciej wysiąść z pociągu. W zamieszaniu jedna drugiej nadeptywała na nogę co było bardzo bolesne. Walizki nasze odwróciła furmanka, a my różnym krokiem ruszyliśmy w stronę internatu.

Grupa I

Jadwiga Halat

BUDYNEK KOLONIJNY



Grupa I



Grupa II



Grupa III



Grupa IV



Grupa V

POWITANIE JEZIORA „ROS”



Przejście przez bajorko



Ogólny widok jeziora „Ros”

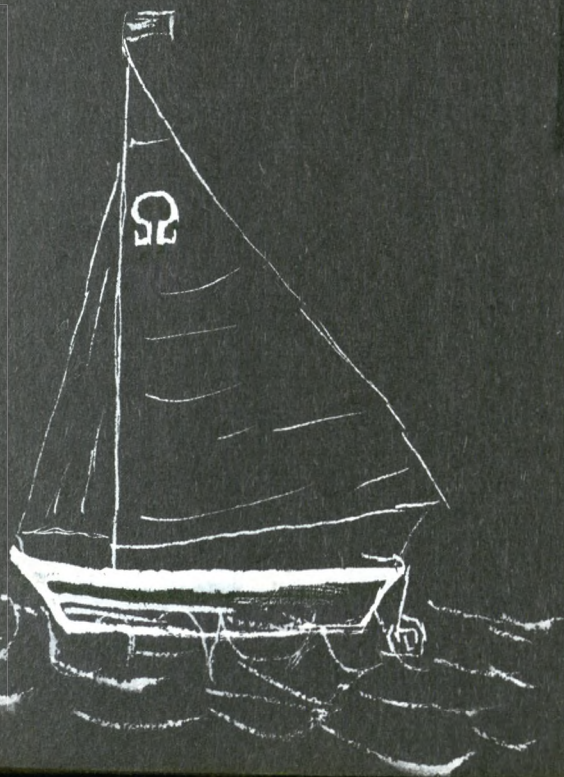


Na brzegu jeziora



Przejście przez bajorko

Jadąc na Mazury ciągle myśleliśmy nad tym, jak wyglądają prawdziwe jeziora. I teraz za raz w pierwszym dniu, mimo wielkiego zmęczenia wyruszyliśmy nad jezioro. Wszystko zastaliśmy tak, jak to wyobrażaliśmy sobie. Piękne zagłębki i kajaki na spokojnej toni wywarły wielkie wrażenie. Miło było oglądać z dala, lecz każdy chciał bezpośrednio spotkać się z jeziorem. Teraz zauważyliśmy, że ktoś przygotował nam wielką niespodziankę. Węjsie do wody popędzało wielkie bajro, które chcąc nie chcąc musieliśmy przebyć. Niektórzy mówili, że to „grojówka”. Ktoś inny wpadł na pomysł, że to prawdopodobnie Rada Kurzri-Łotroni, karała przywieźć borowinę, a żeby dzieciaki ciągle myśłami były w swoim rodzinnym mieście Łotroniu. To nas dopinguowało, jeżeli borowina, to co się zastanawiać. Wszyscy bez wyjątku „przemienili” piękne bajro, a żeby „zakomstować” ciepłą wodę jeziora Ros. Teraz już nawet nikt nie myśli: „pnieć osy nie”, tylko „wali” w borowinę, bo to przecież najwazniejsze. Na drugim planie jest dopiero kąpiel w jeziorem.



PODCHODY



Krucjówka na drzewie



Odnalezienie liścia



Zakończenie podchodów



Podchody

Dzień rozpoczął się pogodnie i zaraz z rana wyruszyliśmy do lasu, aby miło spędzić czas. Postanowiliśmy zabrać się w podchody. Grupą uciekającą byli ci najmłodsi a zadaniem starszych grup było ich tropienie. Maluchy wpadały na różne pomysły i często starsi koledzy przystawali gdyż ślad się unieważniał. Trzeba było pokonywać różne przeszkody jak np. wywalone pnie w lesie oraz przedzierać się przez gęste zarośla drapiąc ręce i nogi. Najwięcej śmiechu było gdy tropiciele wpadli do wody moczając nogi. Zabawa w podchody dała dużo emocji przede wszystkim tym najmłodszym. Wszyscy chociaż z zabrudzonymi ubraniami wrócili do obiektu kolonijnego bardzo zadowoleni i zachwyceni.

Grupa II

WIZYTA U CYGANÓW



Hej tam pod lasem coś błyszczy zdala
Banda Cyganów ogień rozpala...



Rozmowa z Cyganami

Staszek Garda na wirażu w Piszcu!

Na stadionie w Piszcu z wielką niecierpliwością oczekiwaliśmy kolarzy, wyścigu dookoła Warmii i Mazur, jadących z Olsztyna. Wreszcie nadeszła długo oczekiwana przez wszystkich chwila, kiedy na stadion wpadło trzech kolarzy, między którymi miała rozegrać się walka o pierwsze miejsce. Zaciebie kibicowaliśmy za Staszkiem Gardą. Nie zrobił nam zawodu, był pierwszy na mecie. Zaprosiliśmy go i kilku kolarzy wraz z trenerem do naszego obiektu, gdzie zrobiliśmy sobie z nimi pamiątkowe zdjęcie, które przesyłamy. Życzymy serdecznych pozdrowień dla całej Redskiej Głowy Ziemi Cieszyńskiej dla Powiatowego Komitetu PZPR dla Inspektoratu Oswiaty i Rady Zakładowej, Kuzni Ustroni! Dziękujemy za zorganizowanie nam kolonii letniej na unowoczesnych Mazurach. Rada dziecięca Kolonii Kuzni "Ustroni" w Piszcu

ZIEMI CIESZYŃSKIEJ

Nr 35 (586) • Niedziela 27 sierpnia 1967 r. • Rok XII



STASZEK GARDA NA WIRAŻU

Na stadionie w Piszcu z wielką niecierpliwością oczekiwaliśmy kolarzy wyścigu dookoła Warmii i Mazur, jadących z Olsztyna. Wreszcie nadeszła długo oczekiwana przez wszystkich chwila, kiedy na stadion wpadło trzech kolarzy, między którymi miała rozegrać się walka o pierwsze miejsce.

Zaciebie kibicowaliśmy za Staszkiem Gardą. Nie zrobił nam zawodu, był pierwszy na mecie. Zaprosiliśmy go i kilku kolarzy wraz z trenerem do naszego obiektu, gdzie zrobiliśmy sobie z nimi pamiątkowe zdjęcie, które przesyłamy.

Rada Dziecięca Kolonii Kuzni "Ustroni" w Piszcu

GOSĆIE WYŚCIGU KOLARSKIEGO DOOKOŁA WARMII I MAZUR

~~Włodarczyk~~
11
g.

Gzwoź
Miatim 43

Sach 102
Kuda 45

M. Gamin.

Zawodnicy ZS "Start"
Bielsko-Białe



Zwycięzcy III-ga etapu



Reprezentacja Bielskiej młod. kolarzy

FABRYKA

SKLEJEK



Data: 15.08.1964r

Widok ogólny

Wyk: Sylwia S. D. W.

Biwakowanie!

Ten kto nie uczestniczył lub nie oglądał na własne oczy trudno mu będzie stwierdzić jak kapitalnie można spędzić czas na biwaku. My ciągle jesteśmy pod wrażeniem i dlatego opisujemy ten „wpariały” dzień. Sam przemarsz nie dał dużo atrakcji, tyle tylko, że każda „kurka” mogła wykapać się w kuru. Zaczęło się od ogniska, które podpalał nasz kierownik kolonii.

Najpioseno wydawało się, że nic z tego nie wyjdzie. Na szczęście Pani kierowniczką wpadła na pomysł, ażeby wstrzymać oddechy co dało doskonały rezultat - ognisko zapłonęło. Szybko zaczęliśmy śpiewać „Płonie ognisko” dlatego, ażeby nie zgasło. Niektórzy już przygotowali skoki przez ogień, gdy ktoś podszepnął, że panie kucharki rozdają kielbasę. Otrzymawszy kielbasę nadziali je na miedziane kulce i wyglądali jak nie ubrojeni rycerze z didziawnicą na mieczu. Wszyscy mówili, że mają to „wieprzową szynkę”, którą należy piec w ognisku. Tak też zrobiliśmy. Pieczona kielbasa świetnie smakuje, jeżeli spożywa się ją z musztardą i świeżym chlebem. Najdziwniejsze bractwo pomyślało o czymś innym - zabawa. Najfajniejsze to było polowanie na dziki. Po tej zabawie niektórzy dzieci rzeczywiście upodobniły się do dzików. Dużo śmiechu było też przy stawianiu namiotów. Niektórzy na wspomnienie iż brak jest śledzi chcieli prędko iść łowić je do ręki. Wiadomo przecież, że w tym wypadku chodziło o inne śledzie. Potem nastąpił uwrocyty apel - inny od zwykłych. Do budynku kolonijnego wracaliśmy pełni wrażenia zadowolenia i zachwyceni z pięknego dnia, który pozostawił w naszej pamięci niesatarte ślady.

BIWAKI



Płonie ognisko i rzucia, kniżje....



Wyczekiwana chwila



p. Kierownik podpala



Złasczenie "Wieprzowej sarniny"



"Rada bogów" pieczone

DNIA 9:16.08.1967r

POMOC PRZY ŻNIWACH

Pierzego dnia część kolonistów wybrała się by pomóc jednemu z tubęjszych gospodarzy w pracach ziemnych. Z wielkim zapalem zabraliśmy się do pracy. Jedzi stawali szopki owsa, natomiast drudzy pomagali teraz pola. Było przy tym wiele gnau i śmiechu, gdyż nie wszyscy z nas byli tak zreczni, aby z pierwszym razem postawić szopek. Różnie nie wszystkie szopki słuchały smich ustanicieli i za przekór, ich starziom rozlatując się, sprawiały wiele kłopotu. Starsze ręce odmawiały nam już poduszenia. Hlesztie po długich zmaganiach z nieprzyjaznymi kłosaami owsa udało nam się postawić kilka różnych rzędów dziesiątek. Zmęczeni z piosenką na ustach mówiliśmy za teraz kolonii.

Grupa III
Strza Prokop



Grupa I przy pracy (owies)



Grupa V przy zbiorze kłosa

Na wykopkach.

Pewnego dopołudnia, kiedy cała kolonia wyruszyła na plase, kilka dziewcząt z grupy IV, pojechało furgonem kolonijnym na wieś. Podróż umilaliśmy sobie śpiewem. Po krótkim czasie przyjechalismy na podwórko gospodarza. Następnie żona gospodarza przygotowała nam kosze, do których mieliśmy zbierać ziemniaki. Gospodarz zabral konia i zaprowadził nas na wielki szmat pola. Po chwili dwóch synów gospodarza zaczęło maszyną wykopywać ziemniaki ukryte głęboko w ziemi. Idąc śladami maszyny zbieraliśmy ziemniaki i kładliśmy do koszy. W ten czas na ziemniaczysku pojawił się wychowawca grupy I i zrobił nam kilka zdjęć. W niedługim czasie mieliśmy już pełny furgon ziemniaków. Powrotna droga wśród śpiewu i śmiechu robiła się coraz krótsza i po kilku minutach znaleźliśmy się w internacie.

Grupa IV

Żmija Danuta.

WYKOPKI

Prace naszej kolonii
z II grupy pracowały
w tymże społecznym
dniu wykopalach ziemniaków.

Dnia: 11. 08. 1964r.

Kosiorok Stanisław

Snopki nr 408
powiat Gisz



Praca w polu



Zbior ziemniaków



Odnośzenia ziemniaków



Sortowanie
ziemniaków

WIZYTA U KURATORA



Spotkanie z p. inspektorem



U kuratora



Wręczenie upominków



Przed obiektem



W drodze powrotnej



pożyczkowo

Tak

było



ZABAWA NA KOLONII

Zabawa taneczna na kolonii.

Młodzieżowa rada kolonijna zorganizowała zabawę taneczną dla wszystkich dzieci z kolonii. Zabawa upłynęła w bardzo miłej i pogodnej atmosferze, dała dużo emocji i przeżył tym najmłodszym. Zaprezentowano bogaty program artystyczny. Najmłodsze pociechy kolonii, pomimo, że nie umiały taniec jak, umiały rozmieszać starszych kolegów. O tym, że było bardzo wesoło może świadczyć sam fakt, że nasi wychowawcy również brali udział w naszych zabawach i tańcach. Akompaniament akordeonu i fortepianu podawał do tańca nawet najbardziej ospałych leniuchów. Na naszej zabawie stała się rzecz niesłychana - nasi starsi koledzy zaczęli się zabawiać razem z małuchami. Życzeniem wszystkich dzieci jest zorganizowanie więcej takich zabaw.



Wyciecka statkiem.

Dnia 14 VIII. 67r. cała nasza kolonia wybrała się na wycieczkę statkiem do Gیزیcka. Pogoda nam nie sprzyjała, gdyż padał drobny kapuszniasek. Dlatego też wszyscy zgromadziliśmy się w dwóch kajutach. Drogę umiłowaliśmy sobie śpiewem. Oglądaliśmy piękny krajobraz na Marzurach. Po kilku godzinach dostaliśmy obiad. Po obiedzie płynęliśmy długim i wąskim kanałem. Witaliśmy dużo przepływających obok naszego statku żaglówek i kajaków. Do Gیزیcka dopłynęliśmy przesebliwie. W Gیزیcku mieliśmy półtorej godziny czasu na obejrzenie całego miasta. Ponieważ padał deszcz wiele dzieci zostało na pokładzie. Następnie po zgrupowaniu się z powrotem na statku, wesoło popłynęliśmy do Piszcu.

Grupa IV.

Żmija Dauuta

NASZA WYCIECZKA
STATKIEM Z PISZU
DO GIZYCKA



Widok z naszego statku



kanal Jęgliński



Królowa ślów w Mikołajkach

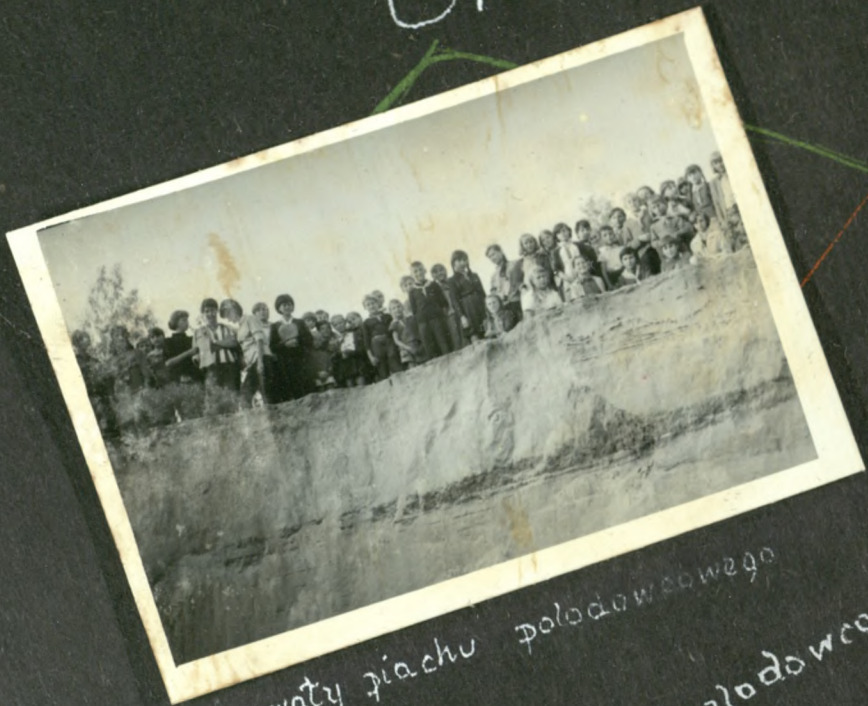


Zajście za statek w Mikołajkach

Pewnego popołudnia wybraliśmy się, aby obejrzeć jeden z bunkrów hitlerowskich z czasów II wojny światowej. Gdy zaszliśmy na miejsce, usiedliśmy z wrażenia, zobaczywszy tak potężne, betonowe umocnienia. Długo nie mogliśmy ochłonąć, podziwiając wielkość bunkru. Powoli zbliżaliśmy się do otworu wejściowego, odczuwając zarazem lęk i trwogę. Nasz kolonijny przyjaciel „Szarik” drwił sobie z naszego lęku i pierwszy wbiegł do bunkra. Szczekając donośnie wywał nas do wejścia, ale tylko nieliczni odwagili się wejść za nim. Pozostali dzielali się między sobą wrażeniami. Na pamiątkę pobytu poszczególne grupy zrobiły sobie zdjęcia. Powrotna droga wiodła przez las, gdzie zbieraliśmy grzyby i jeżyny. Zapaleniem z boku zobaczyliśmy z drogi. Po chwili niepewności, w którą stronę mamy się udać, zobaczyliśmy za małym zagajnikiem szosę wiodącą do Pisu. Ze śmiechem wróciliśmy do obiektu.

Grupa III.

OKOLICE PISZA



Grube zwarty piachu polodowcowego

Grube zwarty piachu polodowcowego



Grupka dzieci koła bunkru Hitlera



Kolaniutki porusz do zejścia
na tle bunkru



Fragment stadionu

Ognisko w kolonii DOKP. 13.III.67.

Pomiej słonecznej międzeli nasza kolonia została zaproszona do sąsiedniej kolonii z Katoric. Z miłą chęcią i z uśmiechem na twarzy wyruszyliśmy do naszych rodaków. W pierwszej części ogniska występowali koloniści DOKP. Twój program mieli urozmaicony piosenkami, większami skeczami i monologami. Kolonia nasza z zaciekawieniem oglądała program kolonii z Katoric. Drugą część ogniska reprezentowała nasza kolonia. My z zapartym tchem trzymaliśmy karki, żeby ktoś z naszych się nie zmylił. Najciekawszą, jednak częścią programu był nasz szank. Każdemu się podobał, ale nikt z kolonistów DOKP nie odważył się do niego zbliżyć. Ognisko to zakończyła nasza kolonia. Zostanie ono na pewno długo w naszych pamięciach.

Grupa I Jrena Chrasa

NIESPÓDZIEWANE

SPOTKANIE Z AKTOREM

W CZASIE POWROTU

Z MIĘDZYKOLONIJNEGO

OGNISKA



Powrót z międzykolonijnego ogniska.



Spotkanie z Kocinakiem w Pieszcu

Dnia 21.8.67r. cała kolonia pojechała pociągiem
za nycieczkę do Elku. Jadąc, oglądaliśmy piękny, mazu-
rski krajobraz, tak bardzo różniący się od naszego. Dla
spiernie i obserwując przedko przebiegł nam czas pod-
róży i za chwilę znaleźliśmy się w starym mieście Elku.
Idąc ulicami oglądaliśmy wystawy sklepowe i zabrytko-
we domy w stylu gotyckim. Zatrzymaliśmy się przed na-
tuszem, gdzie dowiedzieliśmy się, że mamy 2 godziny wolze-
go czasu. W bardzo szybkim tempie rozbiegliśmy się we wszy-
stkie strony Elku, zalewając jego ulice. Okupowaliśmy każdy
sklep i kiosk. Z naszym wejściem do sklepu traciliśmy dużo
pieniędzy na wszelkiego rodzaju pamiątki i słodycze. Pozo-
stały zasób naszego kieszonekowego wydaliśmy na lody i gu-
mę do żucia. Po upływie dwóch godzin zebrałiśmy się w wy-
znaczonym miejscu pod pomnikiem ciekła Łajki. Doda-
zdu zostało nam kilka minut czasu, więc niektórzy z nas
poszli na plac zabaw. Wreszcie radeszło chwila powrotu do
Pisza i z piórką na ustach pożegnaliśmy Elk.

Grupa III

WYCIECZKA DO ELKU

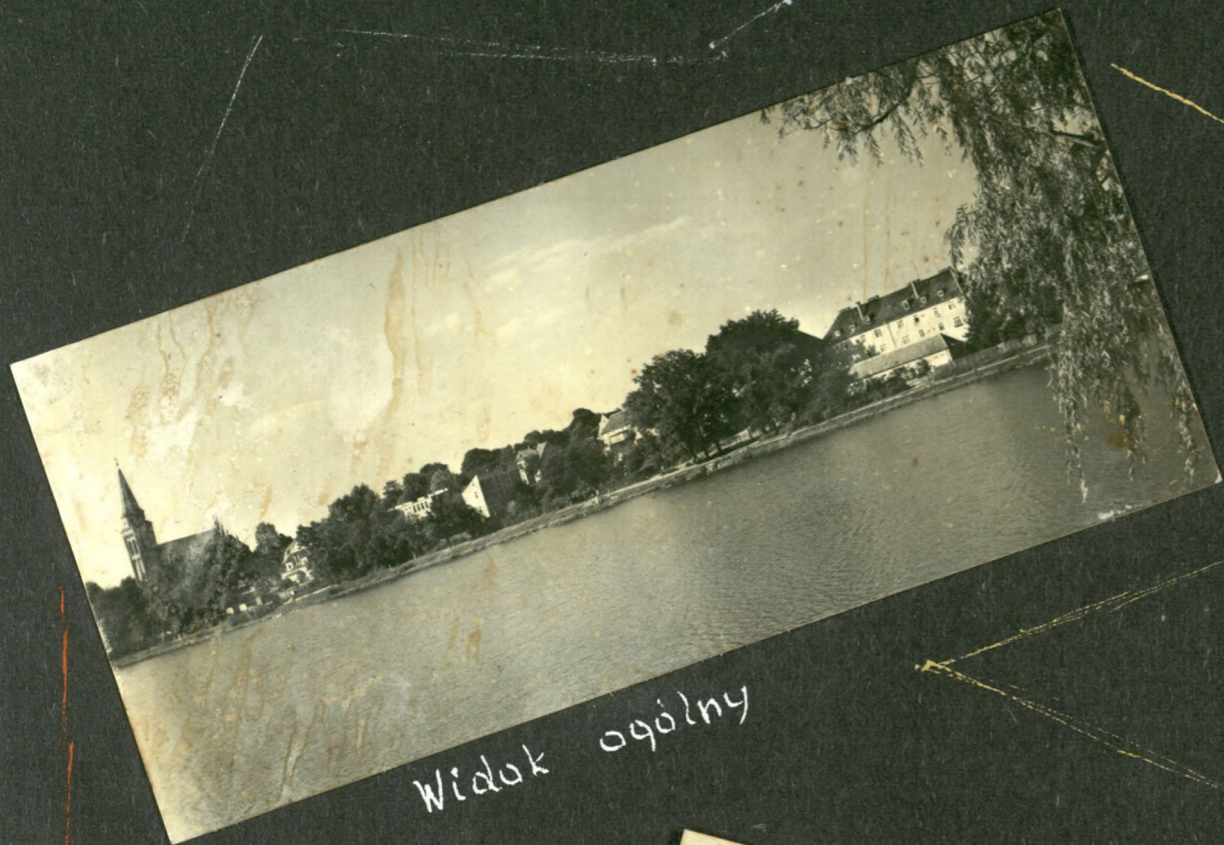


Fragment miasta



Widok przystani na jeziorze Elckim w Elku

WYCIECZKA DO SZCZYTNA



Widok ogólny



Wieża zamkowa



Widok na zamek

Ostatnie ognisko.

Na zakończenie naszej kolonii rada kolonijna zorganizowała pożegnalne ognisko. Młodzież kolonijna z zapałem i z radością przygotowała swój program artystyczny. Dzieci z poszczególnych grup wystawiły: klucze, pieśni, wiersze, anegdoty oraz małe inscenizacje. Całość programu przebiegała jak w najlepszym nastroju i radości. Widzowie z dużym zainteresowaniem oglądali i podziwiali oraz dziękowali nam wdzięcznością za pomocą kluczy. Na nasze ognisko przybyła także tutaj młodzież, która z ogromnym dżekami i z wielkim zachwytem podziwiała naszych artystów. Na wyróżnienie zasłużył najmłodszy kolonista Franciszek Kluczek, który piękne melodie wygrywał na mini organkach. Ognisko zakończyło się "echem kolonijnym".

Grupa I

Pietroszek Jan

OSTATNIE OGNISKO



Prósenkami przy ognisku
żegnamy Pisz

SPIS

PERSONELU

GOSPODARCZEGO

WYCHOWAWCZEGO

intendant : Swiderska
kucharka : Tomiczek M.
pomoc kuch. : Zmija J.
 Koziel A.
 Mendrek Z.
 Mytra H.
 Burjan K.
stróż : Zmija W.
higienistka : Kucharska A.
medyk : Mordeja P.

kierownik : Santarius K.
z-ca kier. : Santarius H.
wychowawcy : Laxar A.
 Sikora J.
 Czerwinska J.
 Szemuda H.
 Koziel K.
praktykantki : Chrobot B.
 Szymbik G.

POŻEGNANIE PISZA



Zachodzi słońce